WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE.

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 31 Lipca 1884 roku. № 31 19 (31) Lipca 1884 r.

Niebezpieczna choroba kapusty.

Kapusta w okolicach Warszawy nawiedzioną została w r. b. niebezpieczną a mało jeszcze u nas znaną chorobą t. z. „Przepukliną kapusty.“ Choroba ta objawia się tém, że na korzeniach powstają szczególnego rodzaju nabrzmiałości, narośla, różnego kształtu i różnéj wielkości, zazwyczaj są one podobne do małych, wydłużonych bulw georginii. Niekiedy pojawiają się one w niewielkiéj ilości, a wtedy roślina rozwija się normalnie, często jednakże wszystkie korzenie są niemi pokryte, w takim razie kapusta wcale nie zwija się w główki. Z początku są owe narośla koloru białawego, późniéj kurczą się, żółkną, stają się miękkiemi i gniją wydając niemiłą woń. W roli suchéj gnicie nie odbywa się tak szybko jak w wilgotnéj. Dawniéj uważano za przyczynę téj choroby różne owady. Znany badacz Woronin pierwszy udowodnił, że w młodych wyrostkach „przepukliny“ nie ma ani jednego owadu, pojawiają się one dopiero późniéj, gdy takowe gnić zaczynają, obecność więc owadów można uważać raczéj jako skutek, a nie przyczynę choroby. „Przepuklinę“ wywołuje grzybek pasorzytny roślinny, zwany „Plasmodiophora Brassicae Wor.“ Rozpatrując pod mikroskopem przecięcia poprzeczne narośli, można zauważyć w komórkach miękiszowych pojedyncze, zazwyczaj większe komórki wypełnione materyą bezbarwną, złożoną z drobnoziarnistego pierwoszcza, obok innych komórek, zawierających bardzo drobne kuliste ciałka. Owe drobnoziarniste pierwoszcze stanowi t. z. „pierwoszcznie (plasmodium), a owe kuliste ciałka są to zarodniki przyszłéj „plasmodiophory.“ Zarodniki pod wpływem wilgoci zamieniają się w t. z. „pełzaki“ (Mucamoebae), wydłużone ciałka pierwoszczowe zaopatrzone w górnym końcu w rzęsę (cilia), a w drugim końcu nitkowato wydęte. Oba te zakończenia ułatwiają „pełzakom“ poruszanie się w roli, zkąd wnikają przez naskórek do zdrowych jeszcze korzeni kapusty. „Pełzaki“ przechodząc z komórki do komórki, wywołują w całéj tkance silne drażnienie, skutkiem czego cała tkanka korzeniowa powiększa nadmiernie swą objętość; ostatecznie rozwijają się opisane już powyżéj „plasmodia,“ których znowu zarodniki powstają. Jako środki zaradcze zaleca się: 1) nie zostawiać korzeni w ziemi przez zimę; kapustę należy wyrwać razem z korzeniami, głąbie uciąć, spaść inwentarzem a korzenie spalić; 2) tam gdzie choroba się pojawiła wypada przez 3—4 lata zaniechać uprawy kapusty (a także i rzepy, jarmużu, kalarepy, kalafiorów i t. p., gdyż one także podlegają chorobie; najlepiéj zasiać jaką mieszankę pastewną; 3) przy wysadzaniu rozsady należy uważać pilnie na najdrobniejsze nabrzmiałości korzeni, a rozsadę z naroślami natychmiast spalić. Piszący te słowa widział sam w r. b. cały łan kapusty zniszczonéj przez powyższą chorobę, skutkiem czego właściciel poniósł stratę, wynoszącą kilkaset rubli. Jest więc polecenia godną wielka ostrożność. W okolicach Petersburga i Moskwy nazywają ową chorobę „Kapustnaja kiła.“

Kronika rolnicza.

(Dokończenie.—Patrz Nr. 30).

Rehabilitacya przez Darwina glisty ziemnéj.—Co ten robak dobrego przynosi światu? — Ile tych robaków żyje na jednym akrze angielskim?—Ile ich uczony Niemiec na hektarze naliczył?— W jaki jednak sposób pozbywać się glist z doniczek kwiatowych? —Jak pozbyć się mrówek z domów i ogrodów? — Nowy gatunek kamelli z kwiatem pachnącym.

Podajemy tu tylko same wypadki ze spostrzeżeń Darwina, bez przytaczania bardzo przekonywających, które podaje dla dowiedzenia swych twierdzeń. Znajdują się one wyszczególnione w dziele tego słynnego naturalisty: „Powstanie ziemi roślinnéj.“ Są tu niektóre niezwykle śmiałe twierdzenia, jak naprzykład między innemi: że te robaki ziemne w saméj jednéj Wielkiéj Brytanii wydobywają ze spodnich warstw ziemi na jéj powierzchnię w ciągu jednego roku 320,000,000 tonnów roślinnéj ziemi, a każda tonna ma wagi jak wiadomo 1000 kilo (2466 funtów polskich, czyli prawie 25 naszych centnarów). Co za olbrzymia więc praca tych małych stworzeń jeżeli obrachowanie Darwina jest zgodne z prawdą. Darwin rachuje, że na angielskim akrze ziemi (216 prętów □ naszych) można średnio przyjąć 33,000 robaków czyli glist ziemnych, które corocznie z wewnątrz na powierzchnię gruntu wydobywają najmniéj 10,000 tonnów ziemi roślinnéj, bez czego pług niemógłby jéj w żaden sposób wydobyć, i dodaje: „Wątpię, aby w historyi świata były jakie inne zwierzęta, którebyśmy ze swéj użytecznéj działalności, a tak ogromnéj, przeciwstawić mogli do porównania z temi stworzeniami niższego ustroju.“

Za przykładem Darwina rzucono się do obliczeń ile się gdzie glist ziemnych na danéj przestrzeni znajduje. Jeden uczony Niemiec obliczył tę liczbę glist przebywających na hektarze ziemi na 134,500, a więc jeszcze więcéj jak Darwin, i to jeszcze powiada, że obrachowanie swoje opiera na liczbie robaków znajdowanych w ziemi ogrodowéj, lecz sądzę, że potrzeba przyjąć o połowę większą tę liczbę na zwykłém polu zbożem obsiewaném.

Glista ziemna znakomitą też rolę odgrywa pod względem zakopywania czyli zagłębiania w ziemię dawnych budowli, monet, skorup, naczyń, broni i tym podobnych, które głęboko zagrzebując, chronią od zniszczenia. My mówimy o podobnych rzeczach długo zostających na powierzchni ziemi i coraz bardziéj w nią się wgłębiających, i nareszcie w jéj łonie niknących, że zalazły ziemią, co jest prawda, ale dopiero teraz wiemy, że to zalezienie ziemią odbywa się przy współudziale glist. „Robaki ziemne, powiada więc Darwin, są najdzielniejszemi przyjaciołmi archeologów.“ Godzina więc ich rehabilitacyi nadeszła, i teraz wiemy, że odgrywają w przyrodzie tęż samą rolę co niektóre rośliny, naprzykład lucerna, która korzeniami głęboko w ziemię wnikającemi, wydobywa też wsiąkłą z wodą deszczów żyzność roślinną z warstw spodnich gruntu na jego powierzchnię, ułatwiając jednocześnie i dostanie powietrza do głębi.

Pomimo jednak tak wielkiéj użyteczności robaków ziemnych w gruncie, którą Darwin wykazał, jest jednak miejsce gdzie ich

obecność tylko szkody przynosi, niedając w zamian żadnego pożytku. Miejscem tém są doniczki, w których pielęgnujemy rozmaite rośliny, które gdy wystawiamy do ogrodu na deszcz lub na świeże powietrze, można być pewnym, że się stały przytułkiem tych robaków ziemnych. Wtedy rośliny cierpią, powstrzymują się we wzroście, więdną i często usychają nawet, gdyż w bryłce ziemi doniczkowéj robak porobił sobie w różnych kierunkach kanały, przez co korzonki włoskowe ani dobrze rozszerzać się, ani działać skutecznie nie mogą, a ciągle są jeszcze dotykane i uszkadzane nawet przez przenoszenie się robaka z jednego miejsca na drugie, który wzrastając jeszcze to złe powiększa. Niema więc rady, tylko trzeba się starać koniecznie pozbyć nieproszonego i niewygodnego gościa.

Pozbycie to się robi przez wyjęcie rośliny z całą bryłką ziemi z doniczki, ostrożnie żeby się taż niorozsypała, i za pomocą przygotowanéj szpilki wydobycie robaka.

Kto jednak tego nieumie zrobić, albo gdy trudność zachodzi wyjęcia rośliny bez szkody z powodu tego, że doniczka jest duża, temu jeszcze inny sposób możemy poradzić, którýśmy widzieli w użyciu we Francyi. Otoż tam gdy chcą się pozbyć glist z doniczek, podlewają rośliny w nich będące wodą, do któréj na każdą kwartę dołożyło się pół łyżeczki od kawy mączki gorczycznéj takiéj, jakiéj się używa do przyrządzenia musztardy lub synopizmów. Woda taka powinna przed użyciem do polewania padać przez parę godzin dla rozpuszczenia ostrości z gorczycy, która roślinnym korzeniom nieszkodzi, zwłaszcza, że w małéj ilości jest użyta, ale na ciała zwierzęce zgubny wpływ wywiera.

Kto jednak pielęgnuje kosztowniejsze i dokładniejsze zarazem rośliny w doniczkach i chce je wystawiać na deszcz lub na świeże powietrze na pewien czas podczas letniéj pory, nájlepiéj zrobi, jeżeli zamiast wprost na ziemi, umieści je na pokładzie z desek na parę cali nad ziemią będącym, na ławce i t. d.

Drugą przykrością, która nieraz nieznośną się staje tak w ogrodach jak i domach są mrówki, których się trudno pozbyć. Jeżeli gdzie mrowisko spostrzeżemy w ogrodzie, trzeba go często niszczyć, aby zmusić mrówki do wyniesienia się gdzieindziéj. Ukrop wrzący wylany w mrowisko wprzód poruszone dla ściągnięcia na powierzchnię mrówek, jest także od razu skutkujący. Tenże sam sposób pomaga i w domu, jeżeli wlewamy w szpary z których mrówki wychodzą, gorącą wodę. Francuzi przeciwko mrówkom używają bardzo dobrego sposobu: Garść suszonych śliwek gotują w dużéj ilości wody, a sos wygotowany nalewają na miski, które stawiają w miejscu nawiedzoném przez mrówki, np. koło drzewa, mrowiska, w szafie i t. d. Często kawałek kijka lub deseczki jednym końcem opierają o miskę, a drugim o ziemię, aby ułatwić wchodzenie mrówkom, które bardzo uganiają się za tym pokarmem. Wchodzą więc na miskę i topią się w odwarze, który żeby nie kwaśniał prędko, gdyż wtedy nie pociąga ich do siebie, nie trzeba stawiać na słońcu.

Kamelia należy do najpiękniejszych kwiatów w świecie, ztąd też liczy wszędzie massę miłośników, którzy ją pielęgnują z przyjemnością; że nieuznano jéj dotąd za królowę kwiatów, za którą różę od wieków poczytują, pochodzi to tylko, że dotąd pomimo wszystkich wysileń niezdołano nadać zapachu kwiatom kamelii, którym róża obok swojéj piękności tak znakomicie się wyszczególnia. Otoż pożądaną będzie zapewne wiadomość dla wszystkich miłośników kwiatów, że właśnie w ostatnich czasach z Neapolu przyszłą pożądana nowina, że ogrodnik z pałacu Ferrantino, po kilku latach usiłowań otrzymał zupełnie nowy gatunek kamelii, który kwiaty odznaczają się cudnym zapachem, przypominającym zapach żonkilów i kwiatów rośliny *Pythosphorum*, mającéj zapach pośredni pomiędzy jaśminem a kwiatem pomarańczowym. Kwiat tego nowego gatunku kamelii pachnącéj jest pięknego koloru blado-różowego i odznacza się eleganckim układem petalów.

Zygmunt Gawarecki.

Organizacya kredytu rolniczego

podług Laveley'a.

(Dokończenie.— Patrz Nr. 30).

Między kredytem potrzebnym rolnictwu, a kredytem wystarczającym dla przemysłu i handlu istnieją zatem wielkie różnice, mianowicie:

1) Pożyczka rolnicza płatna za 9 do 12 miesięcy nie może bankierowi, który ją udziela, tego zysku przynieść jaki mu przynosi udzielenie kupcowi pożyczki trzechmiesięcznéj.

2) Rolnik może częstokroć sam swój kapitał powiększyć przez rozmnożenie swych roślin i zwierząt. Kupiec i przemysłowiec mogą swój towar zmienić, ale nie mogą go pomnożyć.

3) Dochód rolniczy jest mały i powolny. Dla tego nie może rolnik wysokie procenty płacić.

4) Kredyt handlowy daje przemysłowi i kupiectwu kapitał, jakiego do obrotu potrzebują. Nieruchomość nie może korzystać z papieru handlowego.

Bieżącym kapitałem obrotowym w rolnictwie jest urodzaj, który pospolicie za gotówkę sprzedawany bywa. Rolnik nie potrzebuje zatém wypuszczenia weksli dla otrzymania ceny za swoje wyroby, jak to ma miejsce u fabrykantów. On wytwarza materyał dla wszystkich innych produkcyj, dla tego nie potrzebuje go dawać na kredyt. Jego sprzęty, zwierzęta i nawóz tworzą reszte jego kapitału obrotowego, który właściwie nie jest bieżącym. Kapitału tego nie może pomnożyć kredytem krótkoterminowym.

Z powyższych rozpatrywań wynika, że kredyt ma w rolnictwie inne i mniej ważne znaczenie niż w innych zarobkach, powtóre, dla czego w żadnym kraju nie jest jeszcze ogólnie zorganizowany.

Kredyt rolniczy jest pożyteczny w przejściu z jednego systemu gospodarczego w drugi. Przejściami, w których kredyt jest potrzebny i pożyteczny są ulepszenia. Ladajakiemu gospodarstwu rolnemu przynosi kredyt częściéj szkodę niż pożytek. Niebezpiecznym jest przy użyciu go na cele nieprodukcyjne, np. na spłatę długów hypotecznych. Dobrze użytym zostaje, kiedy służy do ulepszenia płodozmianu, do silniejszego nawożenia i lepszéj uprawy. Zmiany takie wymagają powiększenia kapitału obrotowego, który, jeżeli go niedostaje, pożyczką nabyty być może.

W rolnictwie trzeba postępować ostrożnie i powoli. Szkody są częste z powodu małéj dla rolnika rozporządzalności czynników, które mu służą. Doświadczenie znaczy w tych przypadkach najmniéj tyle, jeżeli nie więcéj niż umiejętność. Postępowanie w uprawie lub nawóz, wyborne w jednych miejscach zawodzą w innych, niewiadomo dla czego.

Z tego powodu dobrze jest użyć najprzód część tylko kapitału potrzebnego. Jeżeli skutek jest dobry, można dokupywać nawozu i rozmnażać zwierzęta. Tym sposobem unika się strat, które bywają rujnującemi. W krajach, gdzie rolnictwo wysoko stanęło, gdzie naprzykład, jak w niektórych częściach Flamandyi graniczy z ogrodnictwem, trudno już jest dobrze użyć powiększony kapitał. Części te pobierają od trzech wieków odchody ludzkie z miast.

Nie mówię, że są miejsca, w których postęp rolnictwa jest niemożebny. Każda okolica może posunąć się o jeden stopień wyżéj w rolnictwie swojém. Okolica Coudroz mogłaby być tak uprawianą jak Hesboye, a Hesboye jak Flamandya, która może być ogrodem warzywnym Londynu. Do takich ulepszeń trzeba więcéj kapitału i więcéj wiadomości. W Belgii ma kredyt rolniczy miejsce podrzędne, ale w miarę dobrego użycia go, będzie jego znaczenie wzrastać.

Doszedłszy do tego wniosku wypada rozpatrzyć, jak kredyt rolniczy zorganizowany być może.

W organizacyi kredytu rolniczego są dwa warunki niezbędne. Jednym z nich jest taniość pożyczki zaciąganéj, a drugim pewność dla udzielającego ją, że ją odbierze w całości i z procentem.

Im większa jest pewność odzyskania pożyczki udzielonéj,

tém mniejsza może być jéj stopa procentowa. Ta ostatnia bowiem jest częścią zyskiem, częścią środkiem zabezpieczającym od straty kapitału. Im mniejsze niebezpieczeństwo, tém mniéj potrzeba procentu dla zabezpieczenia się od straty kapitału.

Banki, które wypuszczają swoje bilety mogą na mniejszy procent pożyczać, bo pobierają procent od kapitału, który jest trzy razy większy niż pieniądz metalowy, którym on w wartości swojéj jest poręczony. Dwa procent od papierów przynoszą w tym przypadku 6% od pieniędzy, któremi te papiery są poręczone.

W tém leży jedna przyczyna powodzenia banków szkockich. Drugą jest wpływ i zobowiązanie się większych posiadaczy ziemskich, którzy byli nieograniczenie odpowiedzialnymi akcyonaryuszami. W Belgii możnaby szkockie banki założyć, prawodawstwo nie przedstawia żadnych trudności, ale akcyonaryusze przelękliby się odpowiedzialności nieograniczonéj i bilety ich nie miałyby kursu. Trzeba zatém pomocy banku narodowego i zjednania papierowi rolniczemu tego samego znaczenia, jakie ma papier handlowy.

Do tego potrzeba bankowi pośredników, przedstawiających pełną pewność. Pewność musi być bezwzględną, mianowicie z dwóch powodów: 1) bo wówczas tylko nizką może być stopa procentowa; 2) bo bank, któremu powierzona jest rzecz tak ważna i delikatna jak obieg narodowy pieniędzy papierowych, musi być zabezpieczony od trudnych przejść i jakichkolwiek strat. Bank tego rodzaju musi doznawać nieograniczonego zaufania.

Bank centralny nie mógłby oryentować się co do wartości weksli powstałych na wsi. Trzeba zatém miejscowych poręczycieli, którzy znają wystawców weksli i mogą za nich zapłacić. Najlepszymi poręczycielami byłyby miejscowe, wiejskie biura dyskontowe, podobne do działających w miastach, któreby kapitałami banku narodowego na własną odpowiedzialność działały. Każde wiejskie biuro dyskontowe składałoby się z pięciu do sześciu członków, któremi byliby właściciele posiadłości ziemskich, dzierżawcy, przedsiębiorcy i notaryusze. Podług mego zdania notaryusz powinien być przewodnikiem całéj sprawy. Wszak teraz jest on bankierem wiejskim. Nikt lepiéj niż on nie zna stanu majątkowego rolników. Wiem, że tu zachodzą silne zarzuty, ale wątpię, aby bez głównego udziału notaryuszów kredyt rolniczy mógł się dobrze udać.

W każdym przypadku najlepszym zakładem dyskontowym byłby wiejski bank ludowy na wzór istniejących ludowych banków miejskich. Powodzenie, jakiego doznają Raifeisen'a towarzystwa pożyczkowe w Niemczech, jest dowodem, że każdy obywatel dobrze myślący jest w stanie zaprowadzić je po wsiach. Nie potrzebuje rozszerzać się nad zaletami takich zakładów kredytowych, bo są znane z pożytku, jaki przyniosły w Niemczech, Włoszech i Belgii, gdzie je zaprowadzono. Głównem ich zadaniem byłoby u nas na wsi uzyskanie do swojéj rozporządzalności pieniędzy, które u rolników daremnie leżą zanim użyte zostaną.

Zwyczaj trzymania pieniędzy zmniejszył się wiele, ale włościanie nasi lubią pieniądze oszczędzone lub otrzymane za swoje płody trzymać w domu do czasu, kiedy czynsz dzierżawny lub nowo nabyte posiadłości płacić im wypada. Dowodem tego są częste kradzieże i rozboje popełniane przez złodziejów po wsiach dla zdobycia przechowywanych pieniędzy.

Włościanin, jeżeliby miał pewność, że bankowi dyskontowemu albo ludowemu, którego jest akcyonaryuszem, nawet maleńką summę powierzyć może, aby była pewną i procentującą, nie trzymałby w domu swoich pieniędzy. Tym sposobem upadłaby przyczyna niektórych zbrodni. Kapitał powstały tym sposobem stałby się natychmiast produkcyjnym. Właścicielowi przynosiłby jakiś dochód i jednocześnie pożytek tym dłużnikom, którzyby zaciągnąwszy z niego pożyczki, użyli je na nowe ulepszenia. Szkocya zbogaciłaby się w ten sposób i odniosła znaczne korzyści nawet z maleńkich kapitałów swoich.

Bankructwa niektórych notaryuszów, bankierów i przedsiębierców przemysłowych w ostatnich latach wywołały niestety zupełnie usprawiedliwioną nieufność. Ta zniknęłaby rychło, gdyby uczyniono straty niemożebnemi. Stan banku ludowego może być zawsze wiadomy i ztąd zaufanie do niego zupełne. Rolnicy przywykliby zatém rychło do powierzania bankowi wszelkiéj gotówki, otrzymanéj za swoje płody. Wiele strat przez kradzież i przypadki zostałoby uniknione i byłoby mniéj sposobności do marnotrawstwa przez rozrzutność. Akcyonaryusze banku ludowego obeznaliby się z mechanizmem postępowania kredytowego i wprawiwszy się do tego staliby się dobrymi szerzycielami pojęć ekonomicznych.

Urządzenie wyżéj proponowane spełniałoby dwa niezbędne warunki, mianowicie:

1) Bezwzględna pewność dla kredytującego banku narodowego.

2) Zupełna informacya w miejscu, gdzie potrzeba kredytu zaspokojoną być może.

Czy do organizacyi kredytu rolniczego jest niezbędną zmiana ustaw, szczególnie praw właściciela posiadłości rolnéj. Sądzę, że nie, bo niezależnie od przyznania mu lub nieprzyznania prawa pierwszeństwa, bank nie powinien, podług mego zdania, pożyczać dzierżawcy pieniędzy, zanim ten dowiódł, że czynsz dzierżawny zapłacił. Wszak pożyczka z banku wiejskiego służyć ma do ulepszeń rolnych, nie do zapłacenia czynszu dzierżawnego.

Podług zdania pana ministra finansów nie chodzi o utworzenie nowego zakładu i banku rolniczego. Trzeba pomnieć, że w naszym świecie nic samo przez się nie powstaje, i że wielką dźwignią życia ekonomicznego jest zawsze interes osobisty. Tu i owdzie znajdą się filantropowie dobroczynni, z których każdy zrobi inicyatywę i założy ludowy bank wiejski, jak to uczynili Schulze-Delitsch i Raifeisen w Niemczech, Luzzati we Włoszech, Rolin-Jaquemyes i L. van Andrimont w Belgii. Jeżeli zaś system ma być upowszechniony, to mojém zdaniem założenie towarzystwa dla kredytu rolniczego jest potrzebne, mniéj więcéj na wzór towarzystwa dla kredytu gmin. Zadaniem takiego towarzystwa byłoby ustanowienie banków ludowych, połączenie ich wszystkich i zaprowadzenie pośrednictwa między niemi przez bank narodowy. Proste wyznaczenie pewnego kapitału poręczającego byłoby dostateczne. Z kapitału tego nie byłoby nic do zapłacenia, bo kapitał czynny zostałby dany przez bank narodowy na czas, dokądby banki miejscowe przez depozyty i oszczędności nie utworzyłyby sobie własne rezerwy.

Pewnikiem jest, że gdyby się takie zakłady upowszechniły, nadałyby kapitałowi większy ruch i wpływałyby więcéj na gospodarstwa rolne.

Zapominać nie trzeba, że kredyt rolnictwu wówczas tylko posłużyć może i spełnić oczekiwane z niego korzyści, jeżeli mu towarzyszyć będzie doskonała znajomość warunków powodzenia w sztuce pieśniami Wirgiliusza opiewanéj. Warunkami temi są zastosowania trafne umiejętności przyrodniczych, wchodzących w skład rolnictwa.

Sprawozdania tygodniowe.

Gdańsk dnia 26 lipca 1884 r.

Po ulewnym deszczu w ubiegłą sobotę niebo było zachmurzone na przemian z deszczem. Powietrze w ogóle było piękne i sprzyjało żniwom. Wiatr był zmienny.

Ceny na pszenicę w Nowym-Yorku bardzo mało się zmieniły. Ostateczna cena na psz. w miejscu była 0,98, w tyg. ubieg. 0,98¼ dol. Cena na mąkę poszła w górę z 3,40 na 3,50 dol.

Zapasy kontrolowane zmniejszyły się o 675,000 z 12,425,000 na 11,750,000 buszli.

Wywieziono z portów atlant. Ameryki do Europy:

Do Anglii	88.000 kw. psz. w tyg. ub.	6,000 kw.
Do Francyi	10,000 „ „ „ „	3,000 kw.
Do pozostałego kontyn.	70,000 „ „ „ „	25,000 kw.

W Anglii kilkakrotnie padał deszcz i pszen. rażoną została śniecią; uskarżają się także na wyrządzone przez owady szkody.

Targi odznaczały się małém ożywieniem i obroty były nieliczne. Znaczne dowozy amerykańskiéj mąki niekorzystnie oddzia-

ływają na handel pszenicą. Pozostałe z ubiegłego tygodnia i świeżo nadeszłe transporta psz. w części sprzedano, z tych znaczne partye odstawiono do kontynentu. Z nadeszłych transportów 8 niesprzedano. Na płynące ładunki tymczasem niema popytu.

Z poniedziałkowego targu w Londynie depeszują: na obcą psz. interes detaliczny, stara indyjska o ¼ p. tańsza, nadeszłe ładunki spokojnie, niezmiennie; mąka ospale; we środę obca psz. spokojnie i niezmiennie, nadeszłe ładunki ospale, brak kupujących. Ceny na mąkę niższe. Z obcéj psz. dowieziono 53,165 kw., w tygodniu ubiegłym 64,425.

W Liwerpolu psz. poszukiwana, mąka stale.

W Hull na obcą psz. większy popyt.

W Leith targ zbożowy bez ożywienia, ceny na wszystkie artykuły niezmienne.

We Francyi targi na psz. były bez zmiany.

W Paryżu psz. niezmiennie, mąka staléj.

W Belgii psz. ospale i bez interesu.

Nad Renem cokolwiek mocniejsze usposobienie.

W Austro-Węgrzech słabsza tendencya.

W Berlinie psz. o 1 mr. tańsza, żyto prawie bez zmiany.

Na naszym targu obrot psz. był w tym tygodniu daleko mniejszy niż w ubiegłym i usposobienie zupełnie ospale i bez ożywienia, nawet na konsumcyę wcala niekupowano. Z wyjątklem pięknych gatunkow za które płacono stałe ceny, akceptowano za średnie i poślednie niższe, by tylko sprzedaż takowych umożliwić.

W ciągu tego tygodnia zdołano sprzedać 370 tonn.

W końcu płacono za 1000 K°.	fun. w. hol.	marek
Pszenicy krajowéj jaréj	128	168
„ wysoko-pstréj	126	179
„ białéj	126	180
„ polskiéj na tranzito pstréj	124	165
„ rossyjs. na tranz. czerwonéj	114—121	139—144
„ obsadzonéj	121	144
„ jasno-kolorowéj	120	165
Żyta polskiego na tranzito	124	137
Jęczmienia dużego	107	130
Lnicy rossyjskiéj		128
Łopuchy rossyjskiéj na tranzito		120
Rzepiku zimowego krajowego		248—252
„ polskiego na tranzito		249
„ rossyjsk. „		243

Za 10,000 litr. % okowity płacono 50,25 mr.

Ostatni kurs giełdy berlińskiéj: floreny austr. 167,85; ruble rossyjskie 204,40; kurs gdański 205,40.

Aleksander Makowski et Comp.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu

Toruń, dnia 26 lipca 1884 r.

Na początku ubiegłego tygodnia powietrze było dość ciepłe, następnie zaś skutkiem deszczu temperatura nie mało się oziębiła, co postęp robot polnych bardzo przyspieszało. Większa część ściętego zboża już szczęśliwie w gumnach złożoną została, a rolnicy pilnie są zajęci rychłym sprzętem reszty.

W handlu zbożowym zapanowała cisza; do nowych przedsiębierstw brak jest ochoty. Pomyślny sprzęt w związku z niskiemi cenami odstręczają kupca i sprzedającego, a ztąd stagnacya. Z Ameryki nadchodziły nieco zwyżkowe kursa, lecz różnica cen w stosunku do tygodnia zeszłego była bardzo nieznaczna, a z kursów o jednolitości tendencyi wnioskować nie było można. Notowano w końcu za towar loco 99¼ c., na sierpień 98½, na wrzesień 98⅞ w stosunku do 98, 97½, 97⅞ w dniu 14 lipca, za kukurydzę 62¾ do 59¼ za buszel, za mąkę 3.50 do 3,35 za hektol. Wywozy pszenicy z portów atlantyckich Ameryki do Europy 189,000 kwr. w stosunku do 113,000 kwr. w tygodniu poprzednim. Zapasy kontrolowane Stanów Zjednoczonych wynosiły w dniu 16 lipca 12,425,000 buszli pszenicy i 6,750,000 buszli kukurydzy w stosunku do 13,450,000 buszli pszenicy i 7,250,000 buszli kukurydzy w dniu 9 lipca r. b. Na targach angielskich dość mocne panowało usposobienie, a za pszenicę tu i owdzie wyższe płacono ceny, choć obroty w ogóle były szczupłe. Na targach francuzkich był dowóz szczupły, a ztąd targi były nieznaczne. Tylko na mąkę starano się w Paryżu na giełdzie terminowéj francuzkiéj na późniejsze termina wywołać zwyżkę. Belgia i Hollandya notowała za pszenicę niezmienione, za żyto natomiast nieco wyższe ceny. Nad Renem i w południowych Niemczech lepsze zapanowało usposobienie. W Austryi i Węgrzech natomiast obniżka cen początkowo dalsze robiła postępy, w końcu jednakże ceny znowu się nieco podniosły. Na placach środkowych i północnych Niemiec spokojne panowało usposobienie, a obroty gotowym i terminowym towarem były ograniczone.

Na naszym placu dowozy bardzo były małe, a ztąd choć chęć do kupna była dobra, obroty były szczupłe. Na rzepaki ożywiony panuje popyt.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica transito	115—133 fun.	135—165 Mrk.
krajowa z wyrost.	120—126 „	155—160 „
krajowa zdrowa	126—131 „	160—170 „
jasna z wyrostem	120—126 „	160—165 „
zdrowa	128—133 „	170—175 „
Żyto transito	110—128 „	130—135 „
„ krajowe	115—122 „	135—145 „
„	123—128 „	145—150 „
Jęczmień rossyjski		120—150 „
„ krajowy		125—160 „
Owies rossyjski		120—142 „
„ krajowy		140—150 „
Groch na paszę		135—145 „
„ kuchenny		150—175 „
„ Victoria		170—200 „
Rzepiku zimowego		225—240 „
Rzepaku		235—250 „
Łubinu niebieskiego		50— 80 „
„ żółtego		50— 85 „
Kuch rzepakowy		120—124 „
Kuch lniany		128—135 „
Otręby pszenne		80— 83 „
Otręby żytnie		100—104 „
Koniczyny czerwonéj za centnar		30— 50 „
„ białéj „		40— 50 „

W Hamburgu na okowitę słabe panowało usposobienie. Płacono za okowitę kartoflaną:

loco bez beczki	35½	co odpowiada franko Aleksandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości becz. za wiadro 80%.	0,93	przy kursie 205
wbeczkach kontrak. loco	39½		1,11	
na lipiec	39¼		1,10	
na lipiec-sierpień	39¼		1,10	
na sierpień-wrzesień	39¾		1,12	
na wrzesień paździer.	40		1,13	
na listopad-grudzień	39		1,09	

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	204.15	Mrk.
Pszenica lipiec-sierpień	167.00	„
wrzesień-październik	169.00	„
New-York	98.25	„
Żyto loco	149.00	„
lipiec	148.00	„
lipiec-sierpień	147.00	„
wrzesień-październik	144.50	„
Olej rzepakowy, lipiec	52.80	„
wrzesień-październik	52.30	„
Okowita loco	50.00	„
lipiec-sierpień	49.60	„
sierpień wrzesień	49.60	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa 557.—Дозволено Цензурою.—Варшава, 19 (31) Іюля 1884.